

Tajemnice Sandry

W poszukiwaniu prawdy...



**ADRIANNA KATARZYNA
KACIŃSKA-SKITEK**

Adrianna Katarzyna Kacińska-Skitek

Tajemnice Sandry
W poszukiwaniu prawdy

Wersja Demonstracyjna

Adrianna Skitek
Stare Miasto, 2022

Adrianna Katarzyna Kacińska-Skitek
„Tajemnice Sandry. W poszukiwaniu prawdy”

Copyright © by **Adrianna Katarzyna Kacińska-Skitek**, 2022

Copyright © by **PoradyAdy.pl**, 2022

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie
może być reprodukowana, powielana
i udostępniana
w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody
autorki.

Projekt okładki: **Kamil Skitek**
Korekta: **Adrianna i Kamil Skitek**
Skład epub, mobi i pdf: **Kamil Skitek**

ISBN: 978-83-965912-0-3

www.PoradyAdy.pl

Email: kontakt@poradyady.pl

Patronaty



www.Ewelina-czyta.blogspot.com



www.pasjanaszymzyciem.blogspot.com

Rozdział I

Mam na imię Sandra. Na łamach tej książki chcę opowiedzieć Wam swoją historię. Urodziłam się 15 czerwca 1999 roku. W Domu Dziecka w Krakowie spędziłam, połowę swojego życia.

Dziś, kończę osiemnaście lat, a tym samym spędzam tu swoją ostatnią noc. Właściwie, nie znam swojej rodziny, z tego, co mi powiedziano, wiem tyle, że moja matka, oddała mnie, ponieważ miała „swoje powody”.

Nikt jednak przez te wszystkie lata, nie chciał mi powiedzieć, co się za tym kryje.

Jutro zaczyna się dla mnie nowy start.
Praca, szukanie mieszkania.

W końcu będę mogła żyć dla siebie i na swój własny rachunek. Wiem, że na początku będzie trudno, ale to nic w porównaniu z tym, co spotkało mnie w tym okropnym miejscu. Przemoc fizyczna to mało powiedziane, wolałabym raczej słowo, znęcanie. Tym bardziej cieszę się, że stąd wychodzę.

Za chwilę wychowawca, rozpocznie swój ostatni obchód, więc trzeba iść spać. Nie wiem, czy zasnę, jestem tak podekscytowana nadchodzącą wolnością, że nie mogę opanować emocji, ale jutro mogę być nieprzytomna, dlatego najlepszym pomysłem będzie zażycie tabletki nasennej.

Jutro, muszę być wypoczęta i gotowa do dzieła. Z szafki nocnej wzięłam torebkę i powolnym ruchem, wyciągnęłam dwie tabletki. To większa dawka, ale jestem pewna, że pomoże mi wypocząć. Po upływie kilku minut poczułam, jak moje mięśnie rozluźniają się, a mój wyczerpany organizm, wygrywa z moją nieustanną euforią.

Kolejny dzień. Otwieram oczy, na moim zegarku, widnieje godzina szósta, spoglądam przez okno. Letnie promienie słońca oślepiają mnie, a tym samym pomagają mi szybciej wstać.

Powoli podnoszę się z łóżka. W jednej chwili uświadamiam sobie, że to już dziś. Dziś rozpoczynam nowy etap swojego

życia, z dala od traumatycznych wspomnień!

W pośpiechu ubieram się i sprawdzam, czy zabrałam wszystkie swoje rzeczy. Po kontroli mojego ekwipunku wolnym krokiem opuszczam swój pokój.

Powoli zamykam drzwi, tuż przed wyjściem, zatrzymuje mnie mój ulubiony wychowawca pan Marek:

– No to co? Dziś Twój wielki dzień prawda?

– Tak, nareszcie – odpowiedziałam z entuzjazmem

– Jak sobie poradzisz, masz jakiś plan?

– Jeszcze nie, wiem, będzie trudno zacząć wszystko od nowa, ale muszę się usamodzielić.

- Doskonale, Cię rozumiem, masz w końcu osiemnaście lat. To naturalne, że chcesz, żyć po swojemu.

- Cieszę się, że chociaż pan mnie rozumie. Szczerze mówiąc, wyszłabym stąd już dawno, gdyby moi potencjalni rodzice, adopcyjni, nie wycofali się w ostatniej chwili.

- Wiem o tym, to musiało być dla Ciebie straszne?

- To było duże rozczarowanie, ale cóż, było minęło. Teraz przyszedł czas, abym sama zawalczyła o siebie.

- W takim razie, życzę Ci wszystkiego najlepszego na nowej drodze. Pamiętaj, że zawsze możesz poprosić mnie o pomoc.

– Będę pamiętać! Dziękuję panu, za te wszystkie lata opieki nade mną i okazane wsparcie.

– Nie ma za co! To moja praca i pasja. Uwielbiam pracować z młodzieżą.

– Muszę przyznać, że świetnie się pan do tego nadaje!

– Dziękuję Ci za tak ciepłe słowa.

– Nie ma za co! Muszę już pędzić, za pół godziny mam tramwaj.

– Oczywiście, nie zatrzymuję! Mam tylko jeszcze jedno pytanie: masz gdzie się podziać? Wiesz, że gdyby coś było nie tak, możesz zatrzymać się u mnie?

– Dziękuję za propozycję, ale chcę poradzić sobie sama, gdyby jednak mi się nie udało. Odezwę się do pana,

- Służę pomocą. Leć już, bo się spóźnisz!

- Jeszcze raz dziękuję, za wszystko!
Do widzenia!

Po tej rozmowie miałam mieszane uczucia, ale byłam zdeterminowana do tego stopnia, że pomimo zmartwień i narastającej niepewności, wiedziałam, że dam sobie radę. Powoli zbliżałam się do wyjścia i ostatni raz spojrzałam na mury Domu Dziecka. „Już nigdy tu nie wrócę” – pomyślałam.

Przechodząc przez drzwi, minęłam w nich jedną z „moich życzliwych koleżanek”. Nie waż się nigdy więcej tu wrócić wieśniaro! – wykrzyczała mi prosto w oczy. Te słowa, nie zrobiły na mnie żadnego wrażenia – Nie martw się,

to nie nastąpi – odpowiedziałam spokojnie, po czym zatrzasnęłam za sobą drzwi.

Ta dziewczyna to Monika, starsza ode mnie o dwa lata. W Domu Dziecka przebywa od szóstego roku życia. Jak dotąd nie znalazła żadnej rodziny. Z tego, co mi wiadomo, rodziny adopcyjne nie chcą jej przyjąć do siebie, ze względu na jej charakter i skłonności do agresji. Na dodatek, wpadła w złe towarzystwo, kilka razy została przyłapana na handlu narkotykami.

Dyrekcja upomniała ją, ale nie wyciągnięto wobec niej żadnych poważnych konsekwencji. Tłumaczono nam to, trudną sytuacją życiową Moniki. Grono pedagogiczne chciało dać jej

szansę, aby ta przeszła pewien rodzaj resocjalizacji. Za okoliczność łagodzącą uznano handel małą ilością marihuany oraz fakt, że Monika, nie rozprowadzała szkodliwych substancji w placówce.

Zawsze uważałam, że w tej sytuacji kadra nie postępuje właściwie. Rozumiem, że dali jej kredyt zaufania, ale jeśli nie zrobią z tym nic konkretnego, ta dziewczyna może posunąć się do wielu innych, groźniejszych rzeczy. Bóg jeden wie, na co jeszcze ją stać!

Po upływie dwudziestu pięciu minut dotarłam na Dworzec Kolejowy, złapałam tramwaj. Od razu wsiadłam do niego i zdecydowałam, że zrobię sobie małą wyprawę na rynek, będę mogła pozwedzać. Po dotarciu na miejsce

przez dwie godziny przechadzałam się po rynku.

W tym czasie zaczepiali mnie przechodzący obok mnie ludzie. Jedni pytali, czy nie potrzebuję pomocy, inni, mijając mnie, śmiali się ze mnie. Wiecie, jak to jest. Młoda, szczupła dziewczyna, ubrana w najzwyczajniejsze sportowe ciuchy, z niedbale uczesanymi czarnymi włosami i podkrążonymi oczami, błąkająca się po rynku, wielkiego miasta, nie rokuje najlepiej.

Nie zdziwię się, jeśli ktoś wziął mnie za osobę pochodzącą z biednej rodziny lub – co gorsza – narkomankę. Nie przejmowałam się tym zbytnio, tłumaczyłam sobie to tym, że przecież to

obcy ludzie i nikt tak naprawdę nie znał mojej historii.

Po wyczerpującym spacerze i zwiedzaniu okolicy postanowiłam odpocząć. Zatrzymałam się w słynnej Piwnicy pod Baranami, zamówiłam kawę. Już po chwili poczułam klimat tego miejsca, ściany pokryte, eleganckim kamieniem, ekskluzywny bar, drewniane krzesła i stoliki. Czułam się tak, jakbym przeniosła się w czasie.

Po chwili kelner przyniósł mi kawę, tuż po degustacji, ujrzałam pewną szczupłą dziewczynę, ubraną w biały podkoszulek, szare spodnie i białe buty. Włosy miała związane w niski kok. Stała przy barze zamawiając drinki. Przyglądałam się jej przez dłuższą chwilę. Ciągle miałam

wrażenie, że już wcześniej ją widziałam.
Nie zastanawiając się długo,
postanowiłam do niej podejść. Po chwili
odpowiedź nasunęła się sama.

Koniec Wersji Demonstracyjnej